SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ósmego międzynarodowego kongresu antropologiczno-archeologicznego w Peszcie w r. 1876.

podane przez

J. N. Sadowskiego.

(Rzecz czytana na posiedzeniu komisyi archeologicznéj dnia 7 Grudnia 1876 r.)

Przy zamknięciu kongresu Sztokholmskiego wybrano Peszt na miejsce przyszłego kongresu głównie w tym celu, ażeby uczonym europejskim podać sposobność do rozpatrzenia się w zabytkach mało znanéj im dotychczas wschodniéj Europy.

Zamiar zbadania całéj przestrzeni rozciągającéj się od wschodnich granic Europy aż po Odrę i Litawę jest zaiste zadaniem przechodzącém siły jednego kongresu. To téż kongres Peszteński miał być tylko piérwszym krokiem postawionym na tém nowém polu, a w dalszém spełnianiu wymienionego powyżéj zadania, miejsca następnych kongresów powinny być wybiérane na

tym samym obszarze. Rozgłos o obfitości zbiorów pesztenskich skłonił uczonych archeologów europejskich do rozpoczęcia prac swoich w tém mieście, a rozpatrzenie się, gdzie obecny stan nauk antropologiczno-archeologicznych najszérzéj i najgruntowniéj na tym obszarze się rozwinął, miało zdecydować wybór następnych miejsc posiedzeń kongresowych.

Miło mi więc oświadczyć Panom zaraz na wstępie mego sprawozdania, że dobór przedmiotów zgromadzonych w naszéj wystawie i objaśnienia stósunków miejscowych podane kongresowi przez Ziomków naszych, — objaśnienia, do których i wysłannicy Akademii Umiejętności starali się dorzucić swą cząstkę, obudziły powszechne życzenie, ażeby miejscem jednego z następnych posiedzeń kongresu był K r a k ó w.

Samo już zadanie obrane przez kongres obowiązuje Polaków do podjęcia w niém najusilniejszéj pracy, to téż przekonanie, że my właśnie powołani jesteśmy do odegrania w niém ważnéj roli, panowało od samego początku kongresu. Z tego względu zawiał dla nas wiatr pomyślny. Szanownego Przewodniczącego naszéj komisyi Profesora Łepkowskiego wybrano jednym z wiceprezesów kongresu; Jana Zawiszę powołano na członka Rady kongresowéj. Okazywano téż jaknajwiększą uprzejmość w udzielaniu głosu Polakom i przysłuchiwano się z uwagą podawanym przez nich spostrzeżeniom. Szczęśliwy zbieg okoliczności zrobił więc wyłom w tym murze chińskim, którym się dotąd nauka europejska od prac naszych odgradzała, od nas samych zależeć będzie, czy się na zajętéj już w niém pozycyi utrzymać zdołamy, a zależeć to będzie głównie od tego, czy się Kraków na zaproszenie w swe mury kongresu na jedno z przyszłych posiedzeń jego zdobędzie.

W myśl polecenia Akademii Umiejętności musieliśmy się obaj z panem Drem K o p e r n i c k i m uważać za wysłanników do brania udziału i śledzenia przebiegu w o s o b n y c h c z ę ś c i a c h p r a c k o n g r e s o w y c h.

Wypadł też ztąd podział przedmiotów, z których każdy z nas ma zdać sprawę przed swą komisyją. Pan Kopernicki przyjął na siebie sprawozdanie ze śladów człowieka w dawniejszych formacyjach geologicznych, z wieku kamiennego i z części antropologicznéj prac kongresowych, z których się już na posiedzeniu komisyi antropologicznéj wywiązał, mnie przypadło w udziale sprawozdanie z prac tyczących się wieku bronzowego, dróg handlowych przedhistorycznych i wieku żelaznego, które niniejszém mam zaszczyt Panom przedstawić.

Ażeby wykazać zdobycze zyskane dla nauki na kongresie Peszteńskim, trzeba rzucić okiem na stopień, na jakim stała ta nauka przed samém otworzeniem jego posiedzeń.

Wiadomo, że od roku 1834, w którym duński archeolog Thompson wprowadził do archeologii przedhistorycznéj ściśle od siebie odgrodzone trzy wieki: kamienny, bronzowy i żelazny, teoryja ta zaczyna coraz bardziéj tracić na wziętości, utrzymuje się jednak jeszcze w niezachwianéj wierze u znacznéj liczby archeologów, zwłaszcza północnych.

Na wątpliwość względem prawdziwości ścisłego odgraniczenia od siebie pomienionych trzech wieków, a mianowicie względem powszechnego istnienia odrębnéj epoki bronzowéj, powinny już były naprowadzać dzieje ludów oddawna w skład historyi świata wchodzących, jakoto narodów azyjatyckich, greków i ludów italskich, u których nam ani pisane dzieje, ani przechowująca się tradycyja, takiego kolejnego następstwa epok nie podają. Używanie kamiennych narzędzi niknie wprawdzie w pomroce dziejów, zostawiając swój ślad tylko w używaniu gdzieniegdzie kamiennych sprzętów przy obrządkach religijnych, ale, jak daleko sięgają podania o użyciu bronzowéj broni, tudzież bronzowych narzędzi i sprzętów, tak daleko sięga też wszędzie tradycyja znajomości żelaza. Znaném ono było u starych Asyryjczyków i Persów, znaném w najdawniejszym czasie u ludów Kanaanejskich i w Grecyi. Od Fenicyjan i Greków przeniosła się wcześnie znajomość obu kruszców do Italii. W Egipcie nie dostrzegli wprawdzie badacze dotychczas żelaza w najstarszych

grobach, że jednak wówczas już musiało być znaném, dowodzą liczne wyroby z porfiru. W St. Germain dokonano bowiem licznych doświadczeń, o ile do obrabiania kamieni możnaby zastósować bronzowe narzędzia i pokazało się, że się metal ten bynajmniéj nie chwyta ani granitu, ani diorytu, — tém mniéj więc przy obrabianiu porfiru mógł być używanym.

W ostatnich czasach odezwali się w kwestyi epoki bronzowéj najkompetentniejsi w téj mierze metalurgowie, między innymi najsłynniejszy tegoczesny metalurg John Percy i osądzili, że dobywanie żelaza z rud łąkowych jest rzeczą nierównie łatwiejszą od wynalezienia legacyi bronzowéj, że odléwanie bronzu wymaga bardzo racyjonalnego traktowania masy, żeby odlane z niéj przedmioty nie pękały przy następném kowaniu np. u noży i sierpów i przy wybijaniu ozdób stemplem, że wszystkie nieomal znane w Europie bronzowe przedmioty nie wyszły w tym kształcie, w jakim je widzimy z formy odlewniczéj, że okazują owszem widoczne ślady toczenia, piłowania, cyzelowania, a u blach bronzowych walcowania i wybijania ozdób stemplem, że zaś wszystkich tych robót nie można dokonać bez użycia stali; że bez niéj niepodobna nawet urznąć albo upiłować noska tworzącego się w panwie formy odlewniczéj i szwów pobocznych powstających przy zetknięciu się dwóch połów formy; że więc, ze stanowiska metalurgicznego, wnosićby należało, jakoby wiek żelazny powinien wszędzie poprzedzać wyrobnictwo bronzu, tak, że najwyżéj przyjąć można współczesność pojawiania się obu metalów, gdzie przedmioty bronzowe rzeczywiście w miejscu wyrabiano.

Z tak kategorycznego oświadczenia się metalurgów wynika téż jedyne możliwe przypuszczenie, że gdzie, jak w środkowéj i północnéj Europie, żelaza długi czas nie znano, tam przedmioty bronzowe tylko z zagranicy wprowadzonémi być mogły.

W gronie archeologów znaczna liczba ludzi staréj szkoły, szczególnie archeologowie stron północnych nie dała się jednak przekonać témi dosyć oczywistémi argumentami i starała się zbić je następującemi uwagami:

1. że Mexyk i Peruwija, posiadające niezaprzeczenie krajowe wyroby bronzowe, nieznały wcale żelaza jeszcze wtenczas, kiedy Europejczycy kraje te odkryli, jak o tém świadczą podania hiszpańskie;

2. że wrazie rozchodzenia się przedmiotów bronzowych po środkowéj i północnéj Europie jedynie drogą handlu lub łupieztwa, nie byłyby się wybiły dosyć wyraźnie występujące różnice wyrobów znajdujących się w różnych krajach, co uważają za dowód miejscowego wyrobnictwa;

3. że wyroby bronzowe, które oni za najstarsze uważają, a mianowicie dłuta, groty i puginały rozwijały się w każdym kraju z miejscowych kształtów kamiennych. Wykazanie tych kształtów przejściowych z epoki kamiennéj do bronzowéj stało się teraz jednym z głównych zadań prac archeologów północnych;

4. że w czasach przedhistorycznych mogli znać sposób hartowania bronzu, albo też posiadać tak udoskonaloną sztukę odlewniczą, że ta toczenie, stemplowanie i cyzelowanie swémi środkami zastępowała, że więc wyroby te może pozornie tylko zdają się być za pomocą pomienionych manipulacyj wykonane;

nareszcie, co jest najważniejszém, i z czém się ostatecznie w interesie nauki rachować wypada:

5. że w nauce archeologii ostatecznie o wszystkiém decydować powinno świadectwo grobów, że więc w kwestyi utrzymywanego pochodzenia bronzów środkowéj i północnéj Europy z krajów, gdzie już wówczas żelazo było znaném, trzeba dowieść, że wszystkie, a przynajmniéj główne kształty pojawiające się w środkowéj i północnéj Europie, znajdują się rzeczywiście w grobach krajów starożytnéj cywilizacyi.

Żeby zaś co do ostatnich postulatów stanąć od razu na czystém polu, archeologowie północy wyłączyli sami z rzędu wyrobów dotychczas za krajowe poczytywanych znaczną część przedmiotów, o których już wówczas było wiadomo, że się w grobach krajów południowych znajdują, a mianowicie wszystkie naczynia niezaprzeczenie italskiego wyrobu i pewne rodzaje mieczy. Archeologowie skandynawscy uważają obecnie tylko

te miecze za stanowczo północne i w miejscu wyrabiane, których ściany rękojeści są po dwóch stronach przeciwnych względem siebie równoległe (patrz fig. 1 i 2), wszystkie zaś te, których środek rękojeści jest wypukły za pochodzące z południa i drogą handlu sprowadzone. Co do reszty przedmiotów oczekują rezultatu poszukiwań w grobach dawnych ognisk historycznéj cywilizacyi starożytnéj.

Dróg handlowych w czasach przedhistorycznych prowadzących po bursztyn do Baltyku, po których mogły się dostać niektóre południowe wyroby bronzowe do środkowéj i północnéj Europy przypuszczają możność, ale oczekują na nie dowodu.

Postulaty te zwróciły więc kierunek głównych badań archeologicznych w stronę grobowisk południowych ludów nad morzem śródziemném zamieszkałych i na prowadzące ztamtąd drogi handlowe, dla tego téż kwestyja dróg handlowych przedhistorycznych postawioną została w programie kongresu peszteńskiego.

Taki był stan rzeczy w kwestyi istnienia epoki bronzowéj przed samém otworzeniem Peszteńskiego kongresu. — Wykazać istnienie handlu idącego z południa na północ i tożsamość pewnych przedmiotów bronzowych znajdowanych w środkowéj i północnéj Europie z przedmiotami dobytémi z grobów italskich lub greckich zaznacza więc krok postępu w nauce w kierunku dążności zaprzeczającéj istnienia osobnéj epoki bronzowéj; — wykazanie zaś nowych odrębnych właściwości miejscowych i kształtów przejściowych z epoki kamiennéj zaznacza nowe zdobycze w kierunku dążności przeciwnéj.

Z tego téż stanowiska oceniać należy zdobycze, jakie kongres Peszteński dla nauki zgromadził.

Zdobycze te musimy podzielić na dwie kategoryje:

1) na zdobycze zyskane z toku obrad, i
2) na odniesione z rozpatrywania się w zabytkach nagromadzonych w Muzeum narodowém peszteńskiém i w wystawie kongresowéj.

Szereg rozpraw nad kwestyją bronzową rozpoczął Prezes kongresu p. Pulszky przez zwrócenie uwagi kongresu na znaczną, bo około 200 okazów wynoszącą

ilość przedmiotów miedzianych, znajdujących się w Muzeum peszteńskiem i w Muzeach komitatowych, zapytując się zebranego kongresu, czyby wobec faktu pojawienia się tak znacznéj ilości przedmiotów miedzianych i to wyłącznie w Węgrzech i ze względu na to, że kształty ich zbliżają się poniekąd do wyrobów kamiennych z czasu kamienia polerowanego, nie wypadałoby przyjąć dla Węgier epoki pośredniéj miedzianéj i naznaczyć jéj miejsce między epoką kamienia polerowanego a wiekiem bronzowym. — Na to oświadczył p. Evans, że z faktów przytoczonych przez p. Pulszky'ego nie można wyprowadzać tak stanowczych wniosków. Z szeregu bowiem wymienionych dwustu przedmiotów, 9 tylko zostało analizowanych a względem reszty naprowadza tylko podobieństwo kształtów na domysł, że są także miedzianémi. Ale przypuściwszy nawet, że tak jest rzeczywiście, bo podobieństwo kształtów jest bijącém w oczy, to reszcie wniosków, wyprowadzanych przez p. Pulszky'ego nie może przyznać najmniéjszéj podstawy. Jeżeli bowiem bujna nieco fantazyja mogłaby upatrzyć pewne podobieństwo między przedłożonémi kongresowi przedmiotami miedzianémi a pewnym rodzajem przedmiotów kamiennych polerowanych, z otworem na toporzysko w tém samém miejscu wybitém, to zwrócić musi na to uwagę zgromadzonych członków kongresu, że ten rodzaj wyrobów kamiennych nie należy do owego właściwego wieku kamiennego, który poprzedzał wiek bronzowy, ale do rzędu tych przedmiotów kamiennych, które pojawiając się w ciągu epoki bronzowéj przetrwały aż do początków wieku żelaznego. Poczytywałby więc za bardziéj usprawiedliwiony domysł, że przedmioty te mogły być wyrabiane w Węgrzech w chwili, kiedy bronzownikom miejscowym zabrakło cyny. Domysłu tego nie chce przyjąć p. Pulszky, robiąc słuszną uwagę, że prawdziwość takiego przypuszczenia pociągałaby za sobą wyrabianie i innych przedmiotów z miedzi, zamiast z bronzu, nie ograniczając się na tym jednym zupełnie od innych różniącym się rodzaju.

Nierównie ważniejszém i decydującém w téj sprawie było oświadczenie p. Pigoriniego, że się podo-

bne i inne jeszcze przedmioty miedziane znajdują we Włoszech i świadectwo p. Grewingk z Dorpatu, że się takowe i w Inflantach pojawiają. A że i Wystawa polska okazała siekiéromłot zupełnie do węgierskich wyrobów miedzianych podobny, znaleziony w Korszowie, a wystawiony przez Akademiję Umiejętności w Krakowie pod liczbą 11 dodatku do katalogu wystawy peszteńskiéj (fig. 3), stanąć musiało ostatecznie na tém, że przytoczonego przez p. Pulszky'ego rodzaju przedmiotów miedzianych nie można poczytać za wyłącznie miejscowy wytwór, charakteryzujący okolice średniego Dunaju, ale za rodzaj nieznanego dotąd pochodzenia, który się od wybrzeży morza śródziemnego we Włoszech, przez Węgry i Polskę aż do Inflant rozszérzył.

Znany ze swéj uczoności p. Worsaae, były minister, a obecnie delegat duński na kongresie peszteńskim, starał się zająć stanowisko pośrednie pomiędzy dwoma przeciwnémi prądami nurtującémi obecnie naukę archeologii przedhistorycznéj co do kwestyi osobnéj epoki bronzowéj. Zwraca on na to uwagę, że wszędzie, gdzie się tylko zabrano do szérszéj nieco pracy około wykopalisk, wychodzi na jaw znaczna ilość bronzów. Dziś już zauważyć można, że w Rosyi, Grecyi, w Węgrzech i w Skandynawii tworzą bronzy oddzielne i dosyć jasno od siebie odgrodzone grona, nie trzeba więc tracić nadziei, że przy dalszym postępie znajdą się jeszcze jasno uwydatnione granice innych gron europejskich. Nie chciałby on zaprzeczać stanowczo obcego pochodzenia *najstarszych* przedmiotów każdéj okolicy; przypuszcza nawet, że przyszły one na północ może drogą prastarych wypraw handlowych po bursztyn od ludów już historyczne miejsce w ogólnéj cywilizacyi świata zajmujących, ale przyszły, zdaniem jego, razem z nauką metalurgiczną, a ludy żyjące dotąd w wieku kamiennym, mogły pochwycić tę naukę i w oryginalny miejscowy sposób daléj wyrobnictwo bronzowe rozwinąć. Do takiego miejscowego rozwoju rościć może np. jego zdaniem, słuszną pretensyję Skandynawija, tworząca najodrębniéj wyróżnione grono przedmiotów bronzowych i trzymająca się tego stopnia cywilizacyi wten-

czas jeszcze, kiedy wreszcie Europy już południowa kultura swój wpływ wywiérać zaczynała.

Do scharakteryzowania pod tym względem Danii przedkłada mnóstwo wzorowo wykonanych rysunków, wśród nich wyróżnia przedmioty wyraźnie obcego pochodzenia, które mogą świadczyć o ruchu handlowym od południa ku północy w czasach przedhistorycznych idącym, ale zwraca téż uwagę na takie przedmioty, które jeźli późniéjsze odkrycia na zmianę zdania w téj mierze nie wpłyną, dziś przynajmniéj za przedmioty wyłącznie na duńskiéj ziemi się pojawiające uważać należy.

Głos ten, tak poważanego powszechnie uczonego archeologa sprawił bezstronnością swoją jak najlepsze na wszystkich wrażenie.

Z bezstronnego wykładu pana Worsaae wziął pochop p. Hildebrand najżarliwszy zwolennik staréj szkoły do przemówienia w jéj interesie a czepiając się głównie orzeczenia o możności wykazania w razie pomnożenia się liczby wykopalisk bronzowych, osobnych gron miejscowych w środkowéj Europie i uwagi, że najstarsze przedmioty wprowadzone być mogły razem z poznaniem metalurgii, następne zaś w miejscu wyrabiane, utrzymywał, że obecnie najważniejsze zadanie nauki archeologicznéj stanowi zakréślanie ścisłych granic osobnych gron i wykazywanie, które z przedmiotów tego grona są najstarszémi. Z porównania między sobą najstarszych przedmiotów wszystkich gron będzie można dopiéro wyprowadzać wnioski o pochodzeniu bronzów i o źródłach z jakich znajomość metalurgii rozpowszechniała się w czasach przedhistorycznych. Wzywa więc członków kongresu, ażeby starali się jak najprędzéj uskutecznić monografije bronzowych zabytków ze ścisłém określeniem granic, wśród których pewne rodzaje się znajdują.

Na to odrzekł p. Virchow, że, co do Niemiec, zabytki wyłącznego wieku bronzowego stają się coraz rzadszémi, mnożą się natomiast wykopaliska, w których razem z bronzem żelazo się pojawia. Że zaś pojawiające się razem z bronzem przedmioty żelazne nie są tego rodzaju, ażeby obudzić mogły mniemanie o istnie-

niu już wówczas w tych stronach początku wieku żelaznego, nasuwa się bardzo naturalny wniosek, że wprowadzone zostały z krajów, gdzie żelazo już było w używaniu. W Niemczech pojawianie się żelaza obok bronzów okazuje się tém obfitszém, im bardziéj schodzimy ku południowi. Radzi więc żeby, w zastósowaniu się do życzeń p. Hildebranda, zakréślać pasy równoległe do stopni szérokości i w takim kierunku wyróżniać osobne prowincyje archeologiczne „*de distinguer les différentes provinces archéologiques suivant les latitudes*,“ jak się dosłownie wyraził. W ten sposób będzie można, zdaniem jego, usunąć niejednę trudność w dociekaniu prawdy.

P. Chantre oświadcza, że w pracach swoich zastósował się już do napomknień pana Worsaae i jasno sformułowanych życzeń pana Hildebranda i przedkłada kongresowi album, z trzema tomami objaśnień, zawiérające monografiję wieku bronzowego w dolinie Rodanu. Do monografii téj dołączył dwie karty, z których jedna przedstawia cmentarzyska, gdzie znaleziono okazy broni bronzowéj, druga daje wyobrażenie o rozszérzaniu się innych przedmiotów bronzowych w dolinie Rodanu.

Hr. Wurmbrand zamieszkały w Styryi, popiérając zdanie pana Virchowa, utrzymuje, że w jego stronach spotyka się bardzo często ślady żelaza obok przedmiotów bronzowych zaliczonych do najstarszéj nawet epoki bronzowéj, dodając jeszcze, że nie jeden ślad żelaza usunął się niezawodnie z pod naszéj uwagi, przez brak dostatecznego dopilnowania się pod tym względem przy rozkopywaniu cmentarzysk. Podzielając przytém zdanie wyrażone przez metalurgów, zwraca uwagę na niektóre przedmioty bronzowe, które są wyraźnie cyzelowane, czego bez stali żadną miarą nie można było dokonać.

Ważny szczegół przytacza p. Pigorini. W wielu miejscach we Włoszech, których zdaniem jego nie można było poczytać za odléwnie, bo nie znaleziono w nich ani brył bronzowych, ani form odléwniczych, dobyto z ziemi znaczne zapasy zwykle jednego rodzaju przedmiotów bronzowych zupełnie nowych, jakoby do ryczał-

towéj sprzedaży przygotowanych. Przedstawia przytém kongresowi kilka siekiérek tego rodzaju. Na to odpowiada p. Chantre, że podobne składy jednorodzajowych przedmiotów napotykają się téż w dolinie Rodanu, i że siekiérki tych składów niczém się nie różnią od siekiérek okazanych przez p. Pigoriniego. Upatruje w tém ślad handlu i nowy dowód, że większa część przedmiotów bronzowych znajdowanych w dolinie Rodanu pochodzi, jak to już dawniéj był oświadczył, z Italii. Dziwi się tylko, że p. Pigorini dla braku form odlewniczych niechce poczytać przytoczonych miejsc we Włoszech za odléwnie, kiedy formy odléwnicze urabiają się zwykle w piasku, te zaś nikną po użyciu.

Hr. Wurmbrand opisuje wielkie wykopalisko w Maria-Rast w Styryi, które sam rozkopał i dobył z niego przeszło 400 naczyń glinianych i 195 przedmiotów bronzowych, między którémi znajdowały się i przedmioty żelazne, chociaż przedmioty bronzowe należą do rzędu bardzo dawnych wyrobów bronzowych. Pana Bertrand zajęły te przedmioty szczególnie z tego względu, że podobieństwo ich do przedmiotów znajdowanych w Matrey i w Golasecco jest widoczném. Pokazuje się więc ztąd, że Maria-Rast jest jedną ze stacyj zaznaczających linię równych przedmiotów bronzowych ciągnących się z Włoch północnych przez górę Brenner do Styryi, która mogła być albo linią wędrówki ludowéj, albo linią handlu, co dalsze badania wyjaśnić powinny.

Pan Franks przedkłada kongresowi album przedmiotów bronzowych W. Brytanii i północno-zachodniéj Francyi, wykazując, że typy tych stron są zupełnie do siebie podobne.

Pan Montelius zajmujący się obecnie najwięcéj rozwojem form typowych, rozwodzi się nad przekształcaniem się siekiérek krzemiennych w podobne siekiérki bronzowe, o czém nierównie obszérniéj mówił już na kongresie sztokholmskim, (patrz: *Compt. rendu du Congr. d. Stockh.)* dowodzi, że najdawniéjszym siekiérkom bronzowym dla umocowania ich przy drzewcach, nadawano późniéj skrzydełka, co stanowi formę Paalstabu. Skrzydełka te zbiegają się w dalszym rozwoju ze sobą i stanowią tulejkę

celtu, u którego najdawniéjszych form znaki dawnych skrzydełek Paalstabowych są jeszcze widoczne. Późniéj znaki te zamieniają się w ornamentykę. Podług tych śladów można rozróżnić, zdaniem jego, starsze formy od późniéjszych i poznać, jakiemi drogami z postępem czasu rozchodziły się te rodzaje bronzów po świecie. Przedkłada kongresowi nowy okaz stanowiących jedno z ogniw tego rozwoju.

P. Zannoni przedstawił kongresowi w obszérnym memoryjale rezultaty świéżych badań w Certozie bonońskiéj i przyległych grobach storożytnéj Felsiny w miejscach zwanych Bessacci de Luca, Arnoaldi, i Strada della Certosa. Najważniéjszémi przedmiotami bronzowémi z tych wykopalisk, wystawionych dla kongresu w osobnéj witrynie, były szczątki bardzo starych naczyń, zapinki i miecz podobny do znalezionego w Ronzano.

Z kolei przyszło zabrać głos i autorowi niniejszego sprawozdania w przedmiocie dróg handlowych, zamieszczonym w programie kongresu. Celem tego punktu programowego było:

1) wykazanie, że w czasach przedhistorycznych zachodziły w ogóle stósunki handlowe między południem a północą, a
2) jakie z przedmiotów zaliczanych dotąd do epoki bronzowéj średniéj i północnéj Europy mogły przyjść z południa drogą tego handlu.

Pod względem piérwszego wymogu programu sprawozdawca użył metody zastósowanéj już w rozprawie odczytanéj w roku przeszłym na posiedzeniach Komisyi archeologicznéj. Opiérając się na obfitym materyjale przysposobionym zwłaszcza przez liczne prace inżynierów niemieckich, odtworzył w krótkim zarysie fizyjografiję ziem między Odrą a Dnieprem położonych, wykazując, że na przestrzeniach tych zupełnie wówczas zabagnionych, nieopatrzonych jeszcze w groble i mosty dzisiejsze, dostać się tylko można było od południa do Baltyku krętą drogą kilku suchszych nieco przesmyków i że tylko w kierunku tych skazówek poszukiwać można dawnych szlaków. Zwrócił się następnie do świadectw starożytnych autorów i wykazał, że wspo-

minają już o bardzo dawnych stósunkach handlowych Grecyi i Italii z północą, że Raunonia Timeusza Tauromeńczyka jest właściwém wybrzeżem bursztynowém rozciągającém się po obu stronach przylądku Bruster Orth w dzisiejszych Prusach wschodnich i że miejsca wspominane przez starożytnych geografów leżą właśnie na wspomnianych poprzednio przesmykach. Cały zaś kierunek tych dróg wytykają jak najwyraźniéj miejsca przez Ptolemeusza przytoczone. Tu wykazał sprawozdawca, że położenia miejsc przez Ptolemeusza wymienionych nie potrzeba się domyślać, jak to dotąd czyniono, podług rozmaitych zastósowań prawdopodobieństwa, ale że je oznaczyć można drogą zamiany stopni jeograficznych Ptolemeusza na nasze stopnie, przez ścisły rachunek oparty na podanym przez Ptolemeusza czasie pojawiania się zaćmień księżycowych w różnych miejscach, który to czas zaćmień, będąc Ptolemeuszowi mylnie podanym, spowodował różnicę między jego stopniami długości jeograficznéj a naszémi, w stósunku 180 do 126 [1]).

Wykazawszy w ten sposób zupełną zgodność świadectw starożytnych autorów z kierunkiem dróg przez fizyjografiję ziem naszych wskazanych, sprawozdawca przystąpił do wyliczenia przedmiotów niezaprzeczenie greckich i italskich na tychże samych drogach znalezionych i oznaczył podług monet greckich i rzymskich i podług wieku grobów italskich, w przybliżeniu epokę tego handlu sięgającą swym początkiem po za r. 500ny przed Chr., czyniąc w ten sposób zadosyć piérwszemu wymogowi programu t. j. udowadniając w ogólności istnienie handlu pomiędzy południem a północą w czasach, względnie do naszych stron, przedhistorycznych.

Ale pozostawał jeszcze drugi punkt programu, wymagający wykazania jakie przedmioty do wieku bronzowego dotąd zaliczane mogą nasuwać myśl, że przybyły w nasze strony z południa. Bo statuetki bronzowe,

---

[1]) Porównaj: Drogi handlowe greckie i rzymskie i t. d. J. N. Sadowskiego.

przedstawiające n. p. Herkulesa etruskiego znalezionego w Świdnicy, zapinki, bransoletki, szpile niezaprzeczenie italskie, wiadro zupełnie do cysty bonońskiéj podobne, strygille, czerpaki i inne naczynia bronzowe znalezione u nas, są wprawdzie łącznie ze staremi monetami olbijskiemi, monetami z dawnych czasów rzeczypospolitéj rzymskiéj i z czasów césarzy, niezawodnémi dowodami istnienia stósunków handlowych między południem a Baltykiem w czasie, względnie do naszych stron, przedhistorycznym, jednakże wyroby te nie zaliczają się do rzędu przedmiotów mających należeć do wieku bronzowego środkowéj i północnéj Europy. Wobec rozpoczętego sporu o słuszność lub niesłuszność przyjmowania takiego wieku w tych stronach, przy każdém udowodnieniu zachodzenia stósunków handlowych, chodzi więc głównie o to, czy który z przedmiotów bronzowych zwykle do epoki bronzowéj zaliczanych nie został w te strony drogą tegoż handlu wprowadzony.

Przedstawił więc naprzód sprawozdawca, że w ziemiach naszych, skoro się zacznie wymieniać przedmioty bronzowe na drogach handlowych leżące, wyczerpnie się odrazu cały zapas wszystkich istniejących zbiorów, że więc samo pojawianie się tych przedmiotów wyłącznie wzdłuż dróg handlowych nasuwa domysł, że wszystkie bez wyjątku drogą handlu wprowadzone zostały. Celem zaś zupełnego udowodnienia, że niektóre z tych przedmiotów pochodzą z Italii, sprawozdawca obrał sobie dwa ich rodzaje, głównie w téj kwestyi decydujące, — miecze i wyroby ze spiralnie zwijanego drutu bronzowego.

Wszystkie miecze jakie u nas dotychczas odkryto, należą do rzędu tych, które w Skandynawii Skandynawczykowie sami wyłączyli z grona poczytywanych za wyrób miejscowy, poczytując je za miecze obcego niewiadomego pochodzenia. Ich charakterystyczném znamieniem jest wypukłość środkowéj części rękojeści, zwykle cokolwiek z dwóch stron spłaszczonéj. Rękojeści u mieczy skandynawskich mają ściany proste i zdobione są regularnie po sobie następującémi pasami opatrzonémi w ornamentacyję składającą się zwykle z sze-

regu zjednoczonych spirałów, lub z linij zębatych; miecze zaś wyłącznie z ich rzędu mają zwykle tylko w trzech miejscach na rękojeści ozdoby z kilku linij prostych, obiegających wkoło rękojeści; a na spłaszczonéj części w środku rękojeści zbiegają się dwie linije po bokach i tworzą ozdobę, przedstawiającą się w kształcie migdała (fig. 4). Otóż tego rodzaju miecze, znajdują się i w Skandynawii, chociaż tam nie uważają ich już za miejscowe i u nas, i w Galii i w palafitach szwajcarskich, a nawet i na Węgrzech wśród innych rodzajów; nie są więc typem miejscowym, ale typem który się rozchodził po świecie i którego źródła szukać trzeba na jednéj z wymienionych tu przestrzeni, jeśli się nie okaże, że są utworem okolic, w których już wcześnie osiadła kultura dziejowa, któréj wyroby te są wypływem. Mnożą się dziś już dowody pochodzenia mieczów tych z Italii. Pan Gozzadini wykazał dawniéj już typ pokrewny pochodzący z Ronzano (fig. 5). W Armeria Reale w Turynie znajduje się miecz italski (fig 6) zupełnie do znalezionego u nas pod Tarnowem (fig. 7) podobny, a świéżo dobyty przez p. Zannoniego i na kongresie peszteńskim okazany miecz z okolic Certozy bonońskiéj, jest wiernym obrazem tego samego typu mieczów. Dawniéj zaś już okazał prof. Rossi miecz pochodzący z najstarszych grobów italskich w Narni, który niéma wprawdzie rękojeści, ale którego część jelcowa wchodząca w środek rękojeści okazuje wyraźnie zaczepki do umieszczenia na niej rękojeści z ową charakterystyczną wypukłością środkową. Miecz znaleziony w Brunsbergu w Warmii (fig. 8) ma te same ozdoby, jakie widzimy na mieczu pochodzącym z Gollasecco. W Czeszewie zaś znaleziono miecz bez rękojeści zupełnie do główni znalezionéj w Narni podobny.

Co do wyrobów spiralnych, składających się po większéj części ze szpil i zapinek, źrodła dotychczasowe wykazywały tylko, że najpiérwotniéjsza ich forma i jedno z następnych ogniw znajdują się w grobach italskich. Zastósował więc sprawozdawca do tego rodzaju wyrobów metodę używaną dziś najbardziéj przez północnych archeologów, pragnących wykazać, że kształty

najpiérwotniéjszych przedmiotów bronzowych wynikają z poprzednich kształtów wyrobów kamiennych, — metodę, któréj już był użył przed rokiem w swéj rozprawie o drogach handlowych, wykazując, że cały szereg przedmiotów zwojowych, zwłaszcza zapinek spiralnych przedstawia systematyczny rozwój kształtów z piérwiastkowéj formy znajdującéj się w Narni w bliskości Rzymu, że więc wszystkie te kształty za wytwór jednéj i téj samej szkoły technicznéj uważane być muszą, a że embryoniczne jéj kształty znajdują się tylko w grobach italskich, wyprowadził ztąd wniosek, że całe to wyrobnictwo z Italii pochodzić musi [1]).

Usprawiedliwienie tego wywodu co do źródła pochodzenia przedmiotów spiralnych nastąpiło téż niebawem i to na samym kongresie peszteńskim. Pan Angelo Angelucci, który w roku 1875 rozkopywał dużo grobów italskich i w ciągu podróży swoich przeglądał wszystkie zbiory włoskie, tak publiczne, jak prywatne, badając wszędzie, zkąd pochodzą zgromadzone tam przedmioty spiralne, nie mógł zjechać na kongres, ale przysłał mu w darze swą rozprawę o zabytkach świéżo odkrytych i badanych po muzeach włoskich. Otóż autor téj rozprawy, zajmujący się od kilku lat wyłącznie prawie kwestyją pochodzenia przedmiotów zwojowych, wykazuje jak najdowodniéj, że wszystkie szpile o jedném i dwóch łebkach zwojowych i wszystkie zapinki o jednéj, dwóch, trzech i cztérech tarczach spiralnych, a nawet i inne ozdoby dochodzące aż do pięciu zwojów, znajdują się w znacznéj ilości w grobach włoskich i są niezawodnie pochodzenia apulskiego, zkąd się najpiérw po całéj Italii, a późniéj i po za jéj granice rozeszły. [2])

Tak więc konieczność wyłączenia mieczów i wszelkich ozdób zwojowych z rzędu przedmiotów, któreby w naszych stronach epokę bronzową charaktery-

---

[1]) Por. Drogi handlowe etc. tamże i ryciny.

[2]) *Gli ornamenti spiraliformi in Italia e specialmente nell' Apulia Memoria di Ange'o Angelucci, conservatore del Museo Nazionale di Artiglieria.*

zować mogły, stała się widoczną i nasuwa domysł bardzo dawnego handlu prowadzonego jeszcze przed handlem etruskim między Italiją a wybrzeżami Baltyku.

Pan Worsaae, reasumując rezultaty obrad nad kwestyją bronzową, objawił następujące zdanie: z toku rozpraw kongresowych wynika, że przedmioty bronzowe przyszły do Europy północnéj i środkowéj dwiema drogami, z Italii przez Galiję do Bretanii francuskiéj i Wielkiéj Brytanii, a przez Niemcy do ich stron północnych i do Skandynawii. Przyznanie to, przemawiające na korzyść partyi powątpiewającéj o istnieniu w północnéj i środkowéj Europie osobnéj epoki bronzowéj i samoistnego bronzowego wyrobnictwa, wychodzące z ust najznakomitszego uczonego partyi przeciwnéj, jest nader ważném, dlatego téż, żeby nic w niém nie zmienić, przytoczymy je tu słowami urzędowego sprawozdania w biuletynie kongresu: *„Il ressort de tout cela que le bronze est venu en Europe par deux directions. Un courant l'a porté de l'Italie en Gaule et en Grand-Bretagne; un autre l'a porté par le centre de l'Europe et l'Allemagne en Scandinavie.“ (Bulletin IV de la huitième session du congrès d'anthrop. et d'archéol. preh. à Budapest. p. 10).*

Pozostaje mi jeszcze powiedzieć słów kilka o korzyściach, jakie członkowie kongresu odnieśli z rozpatrywania się w niezmiernie bogatym zbiorze Muzeum peszteńskiego i wystawie złożonéj ze zbiorów komitatowych i prywatnych węgierskich, tudzież w naszéj wystawie, ze względu na znajdujące się w nich bronzy.

Piérwszy wzgląd należy się tu mieczom zgromadzonym w nadzwyczajnie wielkiéj ilości.

Wspomniałem już o tém, że szczególnie archeologowie północni przybyli do Pesztu w nadziei, że zdołają tu wyróżnić nowe odosobnione grono przedmiotów bronzowych, różniące się od wszystkich innych gron europejskich, przez coby teoryja ich o ściśle określonym wieku bronzowym w przedhistorycznych czasach europejskich nową zyskała podporę.

Zdaje mi się, że co do mieczów, spotkał ich niejaki zawód. Węgry posiadają dwa rodzaje mieczów, jeden należący do rzędu wyłączonych już w najnowszych

czasach z grona mieczów skandynawskich, drugi zaś nadzwyczaj do skandynawskiego zbliżony (fig. 10 i 9). Co do pierwszego, zestawiliśmy już powyżéj dowody, które pochodzenie jego z Italii czynią więcéj niż prawdopodobném, drugiego wspólność typowych znamion z mieczami skandynawskiémi nie mogła być skandynawcom na rękę, bo udowadniała, że ich grono północne nie jest tak wyłączném i do saméj północy przywiązaném, jak o tém dotąd powszechnie sądzono w świecie archeologicznym. Od wyłącznéj przynależności typu tego do jakiéjkolwiek z okolic średniéj i północnéj Europy, daleko prawdopodobniejszém staje się obecnie przypuszczenie wspólnego pochodzenia obu gron z niewyśledzonych dotąd stron odleglejszych. Ani z Węgier do Skandynawii, ani ze Skandynawii do Węgier miecze te przyjść nie mogły, bo ani w Niemczech, ani u nas nie znalazły się dotąd dość wyraźne ślady drogi, którąby przebyć musiały.

Zachodzi więc bardzo naturalne pytanie, gdzie się może znajdować źródło wspólnego pochodzenia obu tych gron tak do siebie podobnych, a tak daleko od siebie odległych i żadnym ze sobą nie łączących się węzłem terytoryjalnym?

Italskiémi nie są te miecze, nie napotkano bowiem dotąd w grobach włoskich najmniéjszego śladu broni tego rodzaju.

Wiadomo, że Nillsson naznacza im pochodzenie fenickie. W swoim czasie miało to przypuszczenie wiele za sobą. Więcéj jednak, niż wszystkie wywody przeciwników Nillssona, zbija wszystkie te względy sam fakt, że się te same miecze w tak znacznéj ilości nad środkowym Dunajem zgromadziły, z którą to okolicą żeglarski lud fenicki nie mógł mieć zbyt ożywionych stósunków.

Pozostaje więc domysłom jedno jeszcze ognisko bardzo starożytnéj kultury, które uczeni europejscy znają bardzo dobrze w epoce klasycznego rozwoju, ale o którego kulturze czasów najdawniéjszych, archeologowie dotąd nader niepewne tylko mają wyobrażenia — t. j. Grecyja.

Najbardziéj zwraca myśl naszę w stronę Grecyi (dosyć zresztą Węgrom przyległéj) spostrzeżenie zrobione w zbiorach peszteńskich, że na przeważnéj części tych mieczów, które się kształtem swych rękojeści zupełnie do skandynawskich zbliżają, znajduje się ta sama ornamentyka, którą spostrzegamy na najstarszych naczyniach glinianych greckich. Celem przekonania o tém szanownéj Komisyi, przedkładam tu panom rysunki dwóch mieczów węgierskich (fig. 9 i 10) pomienionéj kategoryi, obok rysunku dwóch najstarszych naczyń greckich (fig. 11 i 12) podanych przez Conzego w dziełku: *Zur Geschichte der Anfänge griechischer Kunst* Tab. I, 2 i Tab. VI, 1, których szczegóły ornamentacyjne jak najzupełniéj są do siebie podobne. Szczegóły téj ornamentyki, składające się z rzędu kół koncentrycznych spajanych linijkami skośnemi są tak charakterystyczne i tak niezwykłe w swoim rodzaju, że trudno przypuścić, ażeby w dwóch miejscach samoistnie powstać mogły, témbardziéj, że zestawienie kół koncentrycznych powiązanych z sobą skośnemi linijkami jest prototypem późniejszéj ozdoby z szeregu spirałów złożonéj (fig. 13*a* i 13*b*), która się w Grecyi rozwinęła, a na przedmiotach w Węgrzech znajdowanych jéj niéma. Można więc żywić nadzieję, że ścisłe poszukiwania w Grecyi mogłyby wykazać pochodzenie mieczów tak węgierskich, jak skandynawskich z téj krainy klasycznéj, z któréj się tak wiele innych przedmiotów po świecie rozeszło. Nim to nastąpi, pozostanie z rozpatrzenia się w mieczach węgierskich wrażenie, które każdy ze zwiedzających Muzeum peszteńskie członków kongresowych (czy się do tego przyzna, czy nie przyzna) odnieść musiał, że widok tych zbiorów odjął, przynajmniéj pod względem mieczów, dotychczasowy pozór odrębnéj oryginalności wiekowi bronzowemu w Skandynawii, a pamiętać o tém należy, że miecze uważane zawsze bywają za przedmiot najbardziéj decydujący w téj mierze.

Drugi wielki oddział Muzeum narodowego w Peszcie i zbiorów komitatowych i prywatnych węgierskich stanowią przedmioty spiralne, nagromadzone tu w wielkiéj ilości i w bardzo oryginalnych kształtach

Ich typy najprostsze zbliżają się do typów apulskich. świéżo przez Angelucciego odkrytych. Po usunięciu tych typów zabraknie im podstawy własnego rozwoju, Źródła ich niekoniecznie jednak szukać wypada w Apulii. Przedmioty te są i w Apulii piérwotnie greckim wyrobem, bo Apulija jest kolébką kolonij greckich w Italii. Tak samo więc, jak z kolonij apulskich, przyjść mogły do Węgier z samych metropolij greckich, z któremi je daleko bliższe łączą komunikacyje. Najwytworniejsze wyroby w tym rodzaju, do których zaliczamy ozdobę piersiową, znajdującą się w Muzeum peszteńskiém (fig. 14), noszą téż na sobie piętno wyrobów greckich, odznaczających się czystością linij i wytwornością wśród wielkiej prostoty.

Epoki pojawienia się najstarszych typów w Węgrzech trudno wyśledzić. Tyle pewna, że najstarsze typy znajdują się i w okolicach Bałkanu, w Serbii nadmorawskiéj i w całych Węgrzech. Ostatnim ich ogniwem zdają się być wielkie ozdoby piersiowe o cztérech tarczach (fig. 15), lub z dwóch par dwutarczowych złożone, zapewne naszywane na skórzane lub tkane kaftany. Te, zdaje się, dotrwały aż do czasów sławiańskich, spółczesnych zaborowi rzymskiemu. Pan Majnow bowiem, archeolog rosyjski zwrócił uwagę w rozprawie swéj zamieszczonéj w roku przeszłym w piśmie: „*Matériaux pour l'histoire primitive de l'homme*,“ wychodzącém w Lyjonie, że o nich to widocznie jest mowa w starych pieśniach ludowych serbskich w Zbiorze Wuka Karadzicza. W nich to występują prastarzy bohatérowie „strojni na piersiach w cztéry tarcze zwojowe, błyszczące, jakoby cztéry wielkie oczy.“ Jeszcze późniejszym zdaje się być kolosalny rodzaj różnych zwojowych przedmiotów w dzikich cokolwiek wyrobionych formach, znajdujących się tylko w północno-zachodniéj części Węgier, któréj Rzymianie razem z Dacyją nie zajęli, a gdzie podług podań Ptolemeusza mieszkali Sarmaci Matanastowie, zapewne praojcowie naszych Chrobatów. Te zdają się być utworem miejscowym, ale w czasach już historycznych, w których przy takiéj bliskości Rzymian i żelazo i metalurgija mogły już być w tych stronach znane. Są to te

same strony, w których później zaczęto wyrabiać różne ozdoby mosiężne, przechowujące się w strojach Sławian tatrzańskich aż do dzisiaj, a noszące na sobie piętno starych wyrobów bronzowych.

Wobec tych szczegółów zdających się upoważniać nas do przysądzania ostatnich wyrobów bronzowych zwojowych, znajdujących się w zachodnio-północnéj części Węgier plemieniowi słowiańskiemu, mniéj trafną zdaje się być uwaga p. Handelmana, którą zrobił w czasie obrad kongresowych. Kopalnie gór w tym kącie Węgier obfitują w opal. Pan Handelmann więc był tego zdania, że jeżeli przedmioty bronzowe drogą handlu w te właśnie strony w niezwykłéj ilości wprowadzone zostały, to opal znajdowany w téj okolicy, mógł odgrywać w odległéj starożytności tę samą rolę, jaką na wybrzeżach baltyckich odgrywał bursztyn. Jeżeliby późniéjsze badania miały odkryć jaki ślad handlu opalowego z okolicą podkarpacką, to odniéśćby go wypadało tylko do bardzo dawnych czasów i tylko najstarsze przedmioty bronzowe w ten sposób mogły być do tych stron wprowadzone.

Większe i mniéjsze n a c z y n i a bronzowe, jako nie zaliczane nigdy tak żarliwie do miejscowych utworów wieku bronzowego, jak inne przedmioty, zajmowały już mniéj uwagę członków kongresowych. Należą one w przeważnéj swéj części do tego rodzaju, który Skandynawowie już poprzednio z rzędu oryginalnie miejscowych przedmiotów wyłączyli, przyznając im pochodzenie z dalekiego południa.

Mniéj jeszcze uwagi zwracały na siebie zgromadzone w Muzeum peszteńskiém w ogromnéj ilości przedmioty rzymskie, z czasów zaboru Dacyi przez Rzymian, jako nie należące już żadną miarą do czasów przedhistorycznych, chociaż między niémi znajdują się znakomite okazy.

O bronzach z wystawy hr. Wurmbranda mówiliśmy już poprzednio, przytaczając orzeczenie p. Bertranda o ich podobieństwie do przedmiotów odkrytych w Golasecca i Matrey.

Nasza wystawa złożona z najcelniéjszych okazów Muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie, Gabinetu

archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, krakowskiego Muzeum przemysłowego, zbiorów X. Władysława Czartoryskiego, Dra Kopernickiego, Karola Rogawskiego, profesora Przyborowskiego, prof. Bolesława Podczaszyńskiego, Karola Bayera, Jana Zawiszy, profesora Szumowskiego, Antoniego Szneidera i połączonego z nią Muzeum Królewieckiego, tudzież z mnóstwa fotografij i map; zgromadzona w stósunkowo dosyć znacznéj ilości, bo przechodzącéj liczbę 350 okazów i to samych doborowych. opatrzona w dokładne napisy, wykazujące z największą ścisłością miejsca wykopalisk (czém się właśnie węgierskie zbiory mniéj odznaczały), doznała nadzwyczaj przychylnego przyjęcia. Dawała ona doborem swych przedmiotów, wielostronnością i szérokiém objęciem znacznéj części ziem polskich dokładny rzut oka na całość naszych zabytków, a wyjaśniała przytém dużo rzeczy pod względem naukowym. Siekiéromłot Korszowski z Muzeum Akademii Umiejętności był naocznym dowodem przesięgania obszaru przedmiotów miedzianych poza obręb doliny środkowego Dunaju, jaki im zakréślić zamierzano, miecz Tarnowski ze zbiorów X. Władysława Czartoryskiego podał sposobność do porównania go z mieczem znajdującym się w Armeria Reale we Włoszech, zapinka zwojowa znaleziona w Gorzycach, z tegoż zbioru, stała się przedmiotem porównań z przedmiotami apulskiémi, wykopalisko Rzeżuszni i parazonium znalezione w Słupach z Gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, czerpaki ze zbiorów Podczaszyńskiego i *Corona vallaris* z Muzeum Akademii popiérały wywody o handlu bursztynowym, okazy ze Stefkowy z Muzeum Akademii zastanawiały uczonych, czyby nie mogły posłużyć za wskazówkę komunikacyi między Węgrami a Skandynawiją, na którą naprowadza podobieństwo ornamentyki i kształtu znacznéj części mieczów węgierskich do skandynawskich. Z pomiędzy reszty przedmiotów zwracały na siebie uwagę: wykopalisko Motkowickie z Gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, krąg międzybożski z Muzeum Akademii i znamienitsze okazy bronzów ze zbiorów Podczaszyńskiego, Bayera i Muzeum przemysłowego. Zbiory królewieckie były po-

wszechnego zajęcia przedmiotem. Ściślejsze badania oprzéć się przytém mogły na dołączonéj do wystawy analizie chemicznéj hr. Jerzego Szembeka.

To téż wystawa nasza była ciągle otoczoną rysującymi główne jéj okazy i zbierającymi notatki, którą to pracę rychło ułożony przez p. Karola Bayera i na sam czas wydrukowany katalog niepospolicie ułatwiał. Miło mi przy téj sposobności złożyć mu w imieniu kolegów kongresowych publiczne podziękowanie za tak dokładne i śpieszne wykonanie téj mozolnéj pracy i ciągłe opiekowanie się naszą wystawą.

Wystawiony projekt mapy archeologicznéj ilustrowanéj pana profesora Łepkowskiego podobał się powszechnie, a p. Bertrand uważał go za najlepszy środek do naocznego przedstawienia dróg handlowych.

Mając te wszystkie względy na oku, dziękował téż Prezes kongresu w mowie swéj pożegnalnéj: „*surtout à tous ceux, qui ont contribué à l'importante exposition des provinces de l'ancienne Pologne.*"

Obrady nad wiekiem żelaznym ograniczały się do kilku tylko komunikacyj. Pan Cazalis de Fondouce opisywał epokę przejścia z wieku bronzowego do żelaznego w południowéj Francyi. W pojawiających się tu tumulusach znajduje się zwykle dużo broni żelaznéj wespół z bronzami przypominającémi najpóźniéjsze Hallstattskie. Zwracał téż uwagę na wielkie koła ustawione z kamieni, mające często do 100 metrów średnicy, oznaczające zapewne miejsce obrad przedhistorycznych. Koła te p. Fondouce odnosi we Francyi południowéj do téj saméj epoki, z któréj mu się wspomniane co tylko mogiły *(tumulus)* pochodzić zdają.

Pan Pigorini podał kilka szczegółów o grobowiskach w starożytnéj Vellei, należących też do epoki przejścia z wieku bronzowego do żelaznego. Grobowiska te przypisywał p. Pigorini tym samym Ligurom, których tu Rzymianie zastali, z czego wywiązał się spór z p. Bertrandem, mniemającym, że jeszcze przedwczesną byłoby rzeczą wymieniać już po nazwisku ludy przedhistoryczne.

Jan Zawisza, ukazując kongresowi grot żelazny ze zbiorów p. Szumowskiego, znaleziony w bliskości

Kowla, zwracał uwagę kongresu na umieszczony na nim runiczny napis i na ozdoby symboliczne inkrustowane srébrem i przytaczał zdania północnych runologów, szczególnie Widmanna, co do sposobu, w jaki napis, zawiérający prawdopodobnie nazwisko właściciela, odczytać wypada. Rzadkość przedmiotu zajęła żywo zgromadzenie.

P. profesor Mierzyński zajął uwagę kongresu właściwościami szczepu litewskiego, który nadzwyczaj wielu szczegółami przypomina typowe znamiona rasy italo-greckiéj. Sądzi więc, że przy badaniu grobów starożytnych wypadałoby zwracać baczność szczególnie na przedmioty, któreby przyczyny téj wspólności znamion mogły wytłómaczyć; a że te przyczyny odnosić się tylko mogą do stósunkowo późnéj epoki, poszukiwanie to doprowadzić najłatwiéj może do wprowadzenia ostatnich czasów przedhistorycznych do historyi, co jest najważniéjszém zadaniem archeologii. Radzi przytém badać zapisy kronikarskie, które od Wulfstana t. j. od IX wieku aż do Stryjkowskiego uskutecznione zostały na podstawie obserwacyj, robionych wśród pogańskich jeszcze stósunków i świéżéj o nich tradycyj ludu litewskiego. Żadne téż plemię nie zachowało tyle zwyczajów i wspomnień w pieśniach i legiendach z czasów przedhistorycznych, co dokładność badań, jeśli się je wszechstronnie będzie przedsiębrało, ułatwi.

Jeżeliby teraz chodziło o sformułowanie najważniejszego rezultatu kongresu peszteńskiego w zakresie bronzów, to można to w ten sposób wyrazić, że się zmniejszyły widoki staréj szkoły do utrzymania przedawnionych teoryj o wyłączności wieku bronzowego i o osobnych ogniskach kultury tegoż wieku w średniéj i północnéj Europie. Pewna część mieczów okazała się italską, cały rząd wyrobów spiralnych pochodzi najprawdopodobniéj z Apulii, niektóre prawdopodobnie z Grecyi, a są i takie, które już za utwory epoki historycznéj i to w gronie ludów sławiańskich uważać

należy. Miecze poczytywane dotąd za wyłącznie skandynawskie znajdują się w Węgrzech, przez co nietylko charakterystyczna oryginalność grona skandynawskiego się zaciéra, ale nasuwa się myśl wspólnego pochodzenia obu gron z nieoznaczonych dotąd ściśle stron odleglejszych. W Niemczech i na Ziemiach polskich nie ma gron odrębnych. Odcień doliny Rodanu okazał się italskim, jak to przyznał główny badacz tych stron p. Chantre. Weteran archeologów p. Worsaae skłania się już do przyznania pochodzenia bronzów z ognisk cywilizacyi południowéj, co czyni, jakoby tylko dla formy, z zastrzeżeniem, że razem z témi przedmiotami mogła téż przyjść z tamtych stron znajomość metalurgii.

Zachodzi teraz pytanie, czy nauka archeologii traci na tém niknieniu dotychczasowych swych przypuszczeń, czy zyskuje.

Moim zdaniem zyskuje ogromnie, — zyskuje, jak każda nauka w chwili rzucenia nowego światła na jéj pole. Dotychczas archeologija z prawdziwie mrówczą pilnością nagromadziła ogromne skarby zabytków przedhistorycznych. Jakież ztąd były rezultaty dla etnografii przedhistorycznéj? Prawie żadne. Domniemana charakterystyka kultury wieku bronzowego przedstawiała się w dzikiéj formie zupełnéj jednostronności rozwoju w jednym tylko kierunku artyzmu bronzowego, a okazuje się nadto zupełną mrzonką.

Dotychczas groby nasze nie mogły przemówić jasnym językiem, bo im brakło przedewszystkiém chronologii. Mówiono, to należy do epoki kamiennéj, to do bronzowéj — ale kiedyż były te epoki? przed ilu stami lub tysiącami lat? Skoro tylko każdy z przedmiotów bronzowych okaże się wyrobem dawnych ognisk rozwoju cywilizacyi świata, to poda zarazem ściśle oznaczony czas wyrobu swego, a wtenczas będziemy mieli w okazach bronzowych skalę chronologiczną i będziemy mogli porównywać daty grobów, z datami najstarszych świadectw historycznych. Takie kwestyje jak czas przybycia Słowian do Europy, najdawniejsze miejsca ich osad, możemy tylko zbadać za pomocą bronzów chronologicznie oznaczonych. Z samych nieznanych danych, nigdy żadnéj zagadki rozwiązać nie mo-

żna; inaczéj się rzecz przedstawi, skoro jeden przynajmniéj z przedmiotów grobowych zyska ścisłe oznaczenie. Wtenczas będzie nadzieja wprowadzenia obecnych epok przedhistorycznych do historyi, co powinno być głównym celem archeologii. Do téj pożądanéj przyszłości zbliżył nas kongres peszteński o krok jeden, może jeszcze chwiejny, ale zawsze już postawiony.